

Tajemnicze zaginięcia w „trójkacie vermonckim”

3 lipca 2011

Słynny „trójkąt bermudzki” ma swego niewielkiego i mało znanego brata położonego w Górach Zielonych w amerykańskim stanie Vermont. Na przestrzeni 5 lat pod koniec pierwszej połowy ub. wieku zaginęło tam bez wieści 9 osób. Większości tych przypadków nigdy nie udało się wyjaśnić i często dochodziło do nich w bardzo dziwnych okolicznościach. Według relacji, ludzie ci przepadali w biały dzień, nie pozostawiając po sobie żadnych śladów mimo, iż za każdym razem organizowano zakrojone na szeroką skalę akcje poszukiwawcze. Po kilku latach „trójkąt”, nie wiadomo czemu, przestał pochłaniać ofiary...

Historia „trójkąta beningtonskiego” leżącego w amerykańskim stanie Vermont jest u nas dość mało znana, głównie dlatego, że seria tajemniczych wydarzeń, dzięki którym stał się on czarnym punktem na mapie amerykańskich legend wydarzyła się tam blisko 70 lat temu. Niektóre tajemnice nie ulegają jednak przedawnieniu i los 9 zaginionych osób, które przepadły bez wieści w pobliżu Góry Glastenbury do dziś pozostaje niejasny.

Obszar przeklętego „trójkąta” nie jest dokładnie wyznaczony. Wskazuje się, że jego centrum stanowi wspomniana Góra Glastenbury leżąca w paśmie Gór Zielonych, a obszar anomalnej strefy rozciąga się na przyległe do niej miejscowości, takie jak Bennington (od którego bierze strefa swą nazwę), Woodford, Shaftsbury oraz Somerset. Jedną z osób, które przyłożyły się do powstania legendy o Trójkacie (i jednocześnie twórcą tej nazwy) był amerykański pisarz Joseph A. Citro, który opisał wydarzenia z tego rejonu w swych książkach zawierających amerykańskie „spook stories”. Jak twierdził, okolica ta, pełna sterczących skał i mrocznych miejsc, złą opinią cieszyła się już u Indian, którzy omijali ją wierząc, iż jest przeklęta.

Równie mało szczęścia przyniosła kolonistom, którzy osiedlili się w pobliżu Glastenbury i choć Citro nie podaje szczegółów twierdzi, iż szerzyła się wśród nich zaraza, szaleństwo i wszelkie inne nieszczęścia. Dopełnieniem tego miała być legenda o potworze z Bennington – jednym z wielu wcieleń słynnego w Stanach Zjednoczonych małpoluda.

Trójkąt beningtoński znany jest jednak głównie z przypadków tajemniczych zaginięć, które rozpoczęły się pod koniec 1945 r. a ich seria trwała przez kilka kolejnych lat. Zaginionych nigdy nie odnaleziono, mimo wytężonych wysiłków i szeroko zakrojonych poszukiwań. Pierwszą z ofiar był Middie Rivers – miejscowy przewodnik świetnie orientujący się w terenie. 12 listopada 1945 r., 74-latek udał się na wyprawę z czterema wędkarzami. W czasie powrotu do obozu leżącego między Long Trail Road a Route 9, Rivers wyprzedził ich o kawałek i... zniknął. Ochotnicy i policja zorganizowali bezskuteczne poszukiwania, które w sumie trwały przez miesiąc. Wierzano początkowo, iż Rivers, jako doświadczony myśliwy poradzi sobie w lesie, jednakże nigdy go nie odnaleziono. Jedynym pozostałym po nim śladem był znaleziony w potoku nabój, który mógł zgubić, schylając się po wodę.

Kolejną z ofiar była 18-letnia Paula Welden – doświadczona wspinaczka znająca dobrze okolicę, która zniknęła 1 grudnia 1946 roku. Kilkoro osób widziało ją po raz ostatni przy drodze na szlak. O jej zaginięciu powiadomiono miejscowe biuro szeryfa. Zorganizowane poszukiwania z udziałem pół tysiąca ochotników, wsparcia FBI a nawet wyznaczenia nagrody za jej znalezienie nie przyniosły rezultatów, choć z drugiej strony były krytykowane przez krewnych zaginionej jako zbyt opieszale. Poszukiwania z wykorzystaniem psów tropiących i helikopterów zakończono 22 grudnia, nie znajdując żadnych śladów. Mężczyzna, który widział Paulę po raz ostatni i był jednym z głównych podejrzanych o jej uprowadzenie twierdził nawet, że zna miejsca, gdzie pochowano zaginioną. Policji jednak nie udało się odkryć tam żadnych szczątków.

Równe trzy lata po zaginięciu Pauli Welden, w okolicy Trójkąta zniknął James E. Tetford. Jego przypadek owiany jest całkowitą tajemnicą. Według relacji jego krewnych, których odwiedzał, wszedł on do autobusu, który miał odwieźć go do domu dla weteranów w Bennington, jednak nigdy do niego nie dotarł. Pasażerowie potwierdzili jego obecność w pojeździe na ostatnim przystanku przed miastem, jednak tu urywają się wszelkie ślady.

12 października 1950 roku w dziwny sposób zaginął 8-letni Paul Jepson, który w niewyjaśnionych okolicznościach zniknął z siedzenia samochodu. Według relacji, matka zostawiła go w nim tylko na chwilę. Poszukiwania rozpoczęto od wysypiska, na którym pracowali rodzice chłopca. Przeczesano także góry, wykorzystując do tego samoloty. Psy tropiące wskazały, że ślad po Paulu urywał się na przecięciu ulic East oraz Chanel, na zachód od Góry Glastenbury. Już wówczas miejscowi reporterzy zaczęli węszyć sensację twierdząc, że zaginięcia w rejonie układały się w pewien schemat. Nikt nie przypuszczał, że tuż po zniknięciu małego Jepsona dojdzie do kolejnego dziwnego incydentu.

Dwa tygodnie później w góry wraz ze swym kuzynem wybrała się dobrze znająca okolicę 53-letnia Freida Langer. Wyruszyła z obozu położonego na stoku Góry Glastenbury i skierowała w stronę zbiornika wodnego w Somerset. W niedużej odległości od obozu, kobieta potknęła się i wpadła do potoku. Swemu kuzynowi zakomunikowała, iż zamierza wrócić do obozu i zmienić zmoczone ubranie. Mężczyzna zaniepokojony jej długą nieobecnością, udał się w jej poszukiwanie, jednak jak stwierdził, Langer nigdy nie dotarła do obozowiska. Kolejne zaginięcie w okolicy zmusiło do reakcji stanowe służby bezpieczeństwa. Kierujący nimi gen. Meritt Edson wydał rozkaz rozpoczęcia drugiej tury poszukiwań zlecając odnalezienie kobiety za wszelką cenę. W akcję włączono także helikoptery i samoloty, jednak nie przyniosło to większego skutku. Ostatni etap poszukiwań rozpoczęto 11 listopada, wysyłając w lasy ponad 300 osób.

Rezultaty były takie same, jak w poprzednio. Co ciekawe, ciało kobiety odnaleziono w maju następnego roku na otwartej polanie w pobliżu tamy w Somerset, gdzie nie mogłyby przeoczyć jej ekipy poszukiwawcze. Przyczyn śmierci nie udało się ustalić, gdyż zwłoki znajdowały się w stadium poważnego rozkładu.

Joseph Citro wskazywał, że dziennikarze, którzy podchwycili temat, łączyli z okolicą Glastenbury zaginięcia, które w rzeczywistości nie miały z nią nic wspólnego (jak przypadek M.J. Jones, która w rzeczywistości nie zginęła lub F. Christman, która zniknęła, ale w okolicy oddalonej od trójkąta o wiele dziesiątków kilometrów). O innych, choć znacznie mniej znanych wydarzeniach z pobliża Góry Glastenbury wspomniała dziennikarka Sally Jacobs z Burlington Free Press, która twierdziła, że w 1948 r. w dziwnych okolicznościach zginęła grupa trzech myśliwych. Citro do tej grupy dodał także mało znany przypadek zaginięcia chłopca z 1942 r. W sumie było to zatem od 5 do 9 zaginięć, które rozegrały się na przestrzeni 5 lat i koncentrowały mniej więcej na tym samym obszarze – między przecięciem szlaku Long Trail z drogą nr 9 a szczytem góry Glastenbury. Ofiary liczyły od 8 do prawie 75 lat i poza przypadkiem Freidy Langer nie udało się znaleźć ich ciał. Okoliczności ich śmierci sprawiły, że zaczęto snuć przypuszczenia odnośnie możliwych winowajcy, tym bardziej, że po 1950 r. wydarzenia te ustały. Zauważono na przykład, że do zaginięć dochodziło jedynie podczas trzech ostatnich miesięcy w roku, przez co ewentualny morderca mógł odwiedzać tę okolicę w sezonie łowieckim. Hipotetyczny przestępca, którego nigdy nie ujęto, nazwany został nawet przez prasę „Rozpruwaczem z Bennington” i choć próbowano odgadnąć jego umysł, nie udało się trafić na jego ślad i nie udowodniono, aby zaginieni padli ofiarą morderstw. Zaginięcia w „trójkącie benningtońskim” próbowano wyjaśnić także na wiele innych sposobów. Sugerowano, iż odpowiadać mogą za nie dzikie zwierzęta czy też zwyyczajne wypadki, podczas których ofiary wpadały do zarośniętych starych studni.

Najważniejsze i najbardziej intrygujące było to, że po 5 latach dziwne zdarzenia ustały, a ponieważ brak było winnych wśród żywych, postanowiono zwrócić uwagę na mniej prozaiczne wyjaśnienia związane ze złą sławą, którą cieszyła się ta okolica. I tak na pierwszy ogień postawiono teorię o domniemanym potworze czy nawet wejściu do innego wymiaru, które miało znajdować się gdzieś w okolicy feralnej góry. Kiedy coraz głośniej zaczęto mówić o fenomenie UFO i problemie uprowadzeń dokonywanych przez jego pasażerów, przypomniano sobie dziwne historie z okolic Bennington, którego niezidentyfikowane obiekty nie omijały. W 1966 r. niejaki Robert Martin zaobserwował tam obiekt przypominający wielki i zmieniający kolory „kocioł”. Na przestrzeni kilku lat obserwowano w mieście także obiekt opisywany jako „latający silos”. Nie pojawiły się jednak żadne przesłanki, aby obserwacje UFO łączyć z przypadkami zaginięć, może poza historiami o „dziwnych światłach” z miejscowych legend. W latach 1940. nie próbowano jeszcze łączyć wszystkich niezwykłych zdarzeń z kosmitami.

Gdyby zebrać wszystkie dziwne historie z dowolnego miejsca na ziemi, każde z łatwością przekształcić można w strefę anomalną – pełną dziwnych zjawisk, w których dopatrzyć można się nawet pewnej regularności. „Trójkąt benningtoński”, choć „przestał istnieć” ok. 1950, nadal zawiera w sobie zagadkę związaną z historiami ludzi, po których nie został żaden ślad. Dziś okolice góry Glastonbury opustoszały. Ludne niegdyś miasto o tej samej nazwie leżące u jej podnóża według spisu z 2000 r. liczyło sobie jedynie kilkunastu mieszkańców (ponoć członków jednej rodziny). Przyczyną tego nie były jednak zjawiska nadprzyrodzone, lecz wycięcie większości drzew w okolicy. Drwale i węgielnicy, którzy stanowili większość mieszkańców Glastenbury i Somerset, wyjechali pozostawiając po sobie „miasta duchów”, dziś nie uwzględniane na mapach i nie posiadające samorządu i lokalnych instytucji. Dzięki próbom stworzenia w tym rejonie przemysłu turystycznego, dziwne opowieści pozostały jedną z lokalnych atrakcji. Dobrze, że

przypomnieli je autorzy zbierający podobne historie, bo niedługo w Glastenbury i Somerset nie będzie nikogo, kto mógłby je powtarzać...

Autorstwo i źródło: [Infra](#)

BIBLIOGRAFIA

J.A. Citro, *Passing Strange: The Tales of New England's Hauntings and Horrors*, Nowy Jork 1996.